„SAMOOBRONA I ODWAGA — TO TARCZA I MIECZ".



BIULETYN INFORMACYJNY Ziemi Czerwieńskiej

Nr. 9 (75) 5 marca 1944 Rok IV

W SAMOOBRONIE LEŻY BEZPIECZEŃSTWO

Ziemie Południowo-Wschodnie Rzeczypospolitej stały się od roku niemal widownią gwałtów i mordów, popełnianych zwłaszcza po wsiach i mniejszych miasteczkach na Polakach przez równie zbrodnicze, jak nieodpowiedzialne politycznie elementy nacjonalistyczne ukraińskie. Zbrodnie popełniane są tak na jednostkach, jak i na całych grupach ludności polskiej, nie wyłączając duchownych, kobiet, dzieci i starców. Liczne na Ziemi Czerwieńskiej wsie polskie, które swym istnieniem i poziomem gospodarki i kultury świadczą wymownie na rzecz polskiego wkładu historycznego w te ziemie, napadane są przez uzbrojone najczęściej ręką samego okupanta bandy „rizunów", które w sposób urągający pojęciu człowieczeństwa mordują bezbronnych i zaskoczonych, rabują i palą. Mimo wielokrotnych głosów przestrogi ze strony władz i organów Polski Podziemnej, mimo wielkodusznej deklaracji Reprezentacji Krajowej, — pewne grupy ukraińskie widzą w masowych i indywidualnych rzeziach odwiecznie osiadłej ludności polskiej główny swój i bodaj jedyny wkład w wojnę. Nie zastanawiają się przy tym ani nad kwestią niemiecką, ani nad rosyjską, — obcy im je t problem takiej czy innej demokracji, ignorują wielkie zagadnienia, wstrząsające ludzkością. Jedynym w tej chwili historycznym zagadnieniem, jedynym problemem i zadaniem jest dla rozpętanego szowinizmu ukraińskiego rzeź Polaków.

Czynniki miarodajne polskie w Kraju i na Obczyźnie uczyniły wszystko i okazały całą swą dobrą wolę, by unormować stosunki między obu narodowościami, zamieszkującymi wschodnie tereny Polski, w sposób odpowiadający olbrzymiej powadze chwili dziejowej i zadaniom walki o podstawową egzystencję narodową, kulturalną i gospodarczą Polaków i Ukraińców w obliczu wspólnego, tego samego niebezpieczeństwa i tego samego wroga. Czynniki ukraińskie, te przynajmniej, które dziś mają w terenie głos, odpowiedziały krwawą eksterminacją polskości. Lista polskich strat i ofiar nie maleje, lecz rośnie. Ukraińscy bojownicy niepodległości walczą nie z Niemcami czy Rosjanami, lecz z Polakami.

Mimo krwi, łez, cierpień i pożogi polska racja stanu wymaga od Polaków kresowych pozostania na niebezpiecznym posterunku, na którym osadziła ich historia i wola pokoleń. Jeżeli z ziemi naszej nie zmiotły nas ani klęski wojenne, ani prześladowania polityczne, wywózki, groźby, upośledzenie i terror okupanta sowieckiego i niemieckiego, to tym mniej może tego dokonać ukraińskie rizuństwo.

Nie spodziewamy się wzięcia nas w obronę przez Niemców, nawet ze względów, które wymagałyby od nich zapewnienia sobie w ich własnym interesie porządku, spokoju i względnego bezpieczeństwa na zapleczu frontu Niemcom bowiem ze względów politycznych jest bardzo na rękę wyniszczanie żywiołu polskiego przez szalejącą hajdamaczyznę. Zdają sobie oni bowiem dobrze sprawę z tego, że ukraińskie noże skierowane są przeciw narodowi, który znajdzie się niedługo w pierwszym szeregu zwycięsców. Oddziały partyzantów sowieckich, operujące masami na terenach objętych rzezią Polaków, nie reagują na nie wogóle.

Jest jednak rzeczą pewną, że Polacy nie mogą pozwolić, by wyrzynano ich, jak barany. W sytuacji obecnej nie jest rzeczą możliwą, by obywatele Rzplitej wzięci być mogli w obronę przez wojsko polskie. Tamto na obczyźnie jest zbyt daleko, to zaś w Kraju skupiane jest oszczędnie i konsekwentnie na moment walki powstańczej o całą Polskę.

Ocalenie leży w samoobronie.

Wydaćby się mogło na pozór, że są to tylko czcze słowa. Tak jednak nie jest. Samoobrona ludności polskie, na terenie Ziem Południowo-Wschodnich nie jest iluzją ani teorytycznym tylko zagadnieniem. Jest ona organizowana i jest ona zorganizowana w wielu wsiach, osadach i miasteczkach polskich. Gdy przeglądamy długą listę polskich osiedli, które padły ofiarą noży i hubek „rizunów", stwierdzimy bez trudu, iż były to wyłącznie takie wsie czy osady, które nie zorganizowały w najmniejszym stopniu samoobrony czy to na skutek małoduszności, liczenia na pomoc okupanta lub ludzkość sąsiadów Ukraińców, czy poprostu zdania się na samą opiekę boską.

Z drugiej strony dochodzą nas ciągle słuchy o udaremnieniu zamachów eksterminacyjnych nie przez jakieś oddziały policji niemieckiej, nie przez Wermacht, Gestapo czy Sonderdienst, — lecz przez czujną, odważną i zorganizowaną samoobronę mieszkańców polskich. Tam, gdzie grupa ludnościowa polska wystąpiła w sposób stanowczy, zdeterminowany i odważny, tam rzeź się nie udała. Na dowód, że nie są to tylko pięknie brzmiące słowa, przytaczamy przykłady:

W okręgu stanisławowskim, a więc tam, gdzie Polacy są w zdecydowanej mniejszości, wsie polskie zorganizowały samorzutnie samoobronę. Wieś Lipnica i obok położona osada odparły dwa silne napady ukraińskich band. Napastnicy ponieśli straty, a wśród pozostawionych na placu rannych rozpoznano milicjantów z sąsiedniej wsi ukraińskiej, przebranych w ubrania cywilne. Na skutek udanych wypadków samoobrony w stanisławowskim odbywa się na poważną skalę koncentracja ludności polskiej. Koncentracja bowiem rozproszonych wśród ludności ukraińskiej osad i wsi polskich jest jednym z zasadniczych elementów samoobrony.

W Hucisku Brodzkim mieszkańcy polscy stawili zorganizowany opór uzbrojonej i pewnej łatwej rzezi bandzie. W walce, która się wywiązała, wieś polska poniosła wprawdzie straty, wynoszące 27 ludzi ale odparła w zupełności napad. Straty bandy ukraińskiej wyniosły w tym starciu około 150 ludzi. Tego się na pewno nie spodziewali.

Biłka Szlachecka odparła poważny napad bandy ukraińskiej, dzięki

zorganizowaniu zdeterminowanej i odważnej samoobrony. Także w powiecie złoczowskim zanotowano kilka w pełni udanych wypadków samoobrony.

Wieś Kozaki w pow. Złoczowskim napadnięta została w dniu 8. I. b. r. przez silną bandę ukraińską. Dzięki zorganizowanej samoobronie i zdecydowanej postawie napad został odparty i zamierzona rzeź Polaków udaremniona.

Fakty te nie są odosobnione. Im dłużej trwa terror hajdamacki i im częściej dochodzą wieści o powodzeniu samoobrony, tym więcej ośrodków wiejskich polskich samoobronę organizuje. Wszędzie i zawsze daje ona doskonałe wyniki.

U podstaw tego zjawiska leży bezprzecznie uzasadnione przekonanie Ukraińców o odwadze i dzielności Polaków. Nie zapominajmy, że ogół ukraiński miał i ma mimo nienawiści do wszystkiego co polskie i mimo szowinizmu ukraińskiego, pewien kompleks niższości w stosunku do Polaków. Kompleks ten wynika z naszej przeszłości historycznej i wojennej, z naszego starszeństwa historycznego, z lepszego wyglądu polskich wsi, z przewagi naszej kultury. Słowa „Lach“ czy „Mazur“ zawierały w sobie dla Ukraińców zawsze stwierdzenie czegoś twardego, upartego, dumnego i bitnego. Mazurska pracowitość i „chytrość“ były zawsze solą w oku ukraińskiego sąsiada. Niechże więc ów „laski“, mazurski mit znajdzie jeszcze jedno potwierdzenie w obecnych, niebezpiecznych czasach. Dziś bowiem najlepszym bezpieczeństwem jest odwaga. Bezpieczne są tylko te polskie wsie i osiedla, które zaufały samym sobie i zorganizowały samoobronę, oraz są zdecydowane samoobronie tej zawierzyć życie własne i swych bliskich. Niech wszyscy, którzy mówią o niebezpieczeństwie i wpadają w rozpacz pamiętają, że niebezpieczeństwo istnieje zawsze i wszędzie dla słabych, bezbronnych, małodusznych i osamotnionych. Cofa się ono jednak często jak szakal przed spojrzeniem odważnych i zdeterminowanych oczu.

ZAGRANICĄ

PRZED KAPITULACJĄ FINLANDII

Na skutek nacisku opinii publicznej Finlandii, ostrzeżeń Aliantów i ciężkich niepowodzeń niemieckich na północnym odcinku frontu, — rozpoczął w połowie lutego rząd fiński pertraktacje z Rosją w sprawie zawieszenia broni. Pertraktacje ze strony fińskiej prowadzone były przez b. prem. Paasiwiki, który został w Sztokholmie skontaktowany z sowiecką posłanką Kołłontaj przez pewnego wybitnego przemysłowca szwedzkiego. Na podstawie rozmów sztokholmskich, rząd fiński zwrócił się do rządu ZSRR o zakomunikowanie mu warunków, na jakich Rosja skłonna byłaby zawrzeć zawieszenie broni. W dniu 29 lutego rząd sowiecki ogłosił w Moskwie rosyjskie warunki zawieszenia broni z Finlandią, a w dniu 1 marca rząd fiński przedstawił je parlamentowi fińskiemu. Brzmią one następująco:

1) Zerwanie z Niemcami i internowanie armii niemieckiej w Finlandii oraz okrętów i statków niemieckich w portach fińskich. Gdyby Finlandia uważała to za trudne do przeprowadzenia, rząd sowiecki dopomoże jej w tym za pomocą armii i lotnictwa sowieckiego. 2) Przywrócenie układu fińsko-sowieckiego z r. 1940 i wycofanie wojsk fińskich na tę

linię. 3) Natychmiastowe zwolnienie jeńców sowieckich i sprzymierzonych i internowanych osób cywilnych. 4) Kwestję częściowej lub zupełnej demobilizacji armii fińskiej, kompezat za szkody powstałe z działań wojennych i okupacji terenu sowieckiego oraz kwestję rejonu Petsamo pozostawia się dalszym rokowaniom fińsko-sow. w Moskwie. Ambasador Zw. Sow. w Sztokholmie p. Kołłontaj zakomunikowała b. prem. Paasiwiki, że jeśli Finlandia gotowa jest natychmiast przyjąć te warunki, rząd sowiecki skłonny jest natychmiast przyjąć delegację fińską. Ogłoszone warunki rozejmu wywołały w Moskwie zadowolenie a opinia i prasa anglosaska podkreślają, iż są one umiarkowane. Nie żąda się od Finlandii bezwarunkowej kapitulacji. To też gdyby Finlandia warunki te odrzuciła, w przyszłości musiała by przyjąć kapitulację bezwarunkową. Z warunkami kapitulacji rząd sow. zapoznał rządy angielski i amerykański, jakkolwiek Stany Zj. nie prowadzą wojny z Finlandią i w pertraktacjach nie pośredniczyły. W chwili, gdy piszemy te słowa, oczekuje się zgody Finlandii na warunki sowieckie. Wycofanie się Finlandii z wojny będzie dla Niemiec niesłychanym ciosem prestiżowym i moralnym. Pamiętać należy o wielkiej sympatii, jaką naród fiński cieszy się w opinii wszystkich narodów świata. Bohaterstwo fińskie dotychczas propaganda niemiecka wykorzystywała dla swych własnych celów. Niezależnie od porażki politycznej i moralnej, odstąpienie Finlandii od wojny pociągnie za sobą dla Niemiec dotkliwą stratę lotnisk i portów fińskich, z których zagrażały one żegludze Sprzymierzonych na morzach północnych, oraz zapewne stratę prawie stutysięcznej armii niemieckiej, stacjonowanej w Finlandii.

PO MOWIE CHURCHILLA

W Izbie Gmin odbyła się wielka debata nad treścią przemówienia prem. Churchilla. Poruszyła ona przede wszystkim problem powojennej polityki zagranicznej W. Brytanii, jej stosunku do narodów europejskich, jej roli i obowiązków w przyszłym świecie. W debacie zabrał głos min. Eden, który oświadczył, że świat nie został i nie zostanie podzielony na jakieś sfery wpływów wielkich mocarstw. W. Brytania zdecydowana jest odegrać swą wybitną rolę i wolą jej jest współpraca z narodami Europy. Eden podkreślił rosnącą rolę Francji i potrzebę odrodzenia się jej, odczuwaną przez wszystkich. W sprawie Polski — oświadczył Eden — mogę dorzucić tylko tyle, że słowa prem. Churchilla były starannie odważone i stanowią one pogląd całego gabinetu. Premier mówił o możliwości większych przesunięć na granicy między Polską a Niemcami. Stanowiskiem rządu jest, że Polska otrzyma rekompenzaty na Północy i Zachodzie. Członek Izby sir Edward Greeg oświadczył w debacie, że w sprawie Polski istotną rzeczą jest nie kwestia jej granic, lecz gwarancja niepodległości i zapewnienie możności wybrania rządu po własnej myśli i zapewnienia przyszłości na trwałych podstawach. Poseł Greenwood z Labour Party przypomniał, że Churchill, Roosevelt i Stalin oświadczyli, że Polska musi być wolna i niepodległa i zapytał, czy rząd myśli o tem, aby dotrzymać gwarancje udzielone Polsce.

Echo mowy Churchilla oraz debaty parlamentarnej odbiło się na łamach prasy angielskiej. Omawia ona z ożywieniem problemy europejskie, ze szczególnym uwzględnieniem problemu polskiego. Na cie-

kawszym i najbardziej ważkim był artykuł „Timesa“ p. t. „Zarys polityki europejskiej“, w którym stwierdzono, że po wojnie nastąpi nie odbudowa granic lecz budowa Europy od podstaw. Rozerwana i skłócona Europa musi znaleść swe życie zbiorowe i zjednoczyć się, jeśli nie chce doprowadzić do zaniku swej cywilizacji. Odbudowa jej zależeć będzie od tego, jak dalece potrafią narody Europy wznieść się ponad zatargi graniczne i interesy nacjonalistyczne. Jedność europejska rozwiąże problem narodu niemieckiego. Wymazanie Niemiec z karty Europy nie leży w zamiarach Sprzymierzonych. Będą one nadal odgrywały ważną rolę w politycznym i gospodarczym życiu Europy.

NA FRONTACH LĄDOWYCH

Podczas gdy we Włoszech nie było większych działań bojowych, na froncie wschodnim Rosjanie odnieśli dalsze sukcesy na północnym i środkowym odcinku frontu. Na odcinku północnym zdobyli oni Dno i po przecięciu linii kolejowej Psków-Połock dotarli do przedmieść Pskowa, gdzie toczą się zacięte walki uliczne. Na południe od Narwy stworzyli Rosjanie silny przyczółek na lewym brzegu Narwy. Wreszcie na odcinku środkowym zdobyli uparcie broniony Rogaczew. W ten uposób oba skrzydła niemieckie na krańcach bastionu obronnego Newel-Witebsk-Orsza-Mohylew zostały wgniecione. Co nie udało się Rosjanom wstępnym szturmem, dokonane zostanie okrążeniem. Na Wołyniu załamała się krwawo ofenzywa niemiecka, zamierzająca do odbicia Łucka.

NOWY ATAK AMERYKAŃSKI

W dniu 29 lutego Amerykanie po bardzo silnym bombardowaniu z morza i powietrza wylądowali na Wyspach Admiralicji na północ od N. Gwinei, napotykając na stosunkowo słaby opór japoński. Przez zajęcie tych wysp odcięte zostały od połączeń z Japonią garnizony japońskie na N. Gwinei i N. Irlandii w sile 50 tys.

EDEN MÓWIŁ...

Na tle ostatnich wyjaśnień min. Edena, udzielonych Izbie Gmin po mowie p. em. Churchilla w odniesieniu do sprawy stosunków W. Brytanii z Rosją sowiecką i sprawy polskiej, specjalnego znaczenia nabierają słowa tegoż Edena, wypowiedziane przed tą samą Izbą w listopadzie ub. roku, po ówczesnej mowie brytyjskiego premiera.

„Współpraca z Rosją — mówił min. Eden — jest koniecznością pilną. Jest to nakaz naszej polityki. Zaufanie nie może być jednak wytworzone przez jedną tylko stronę. Sobie nie mamy nic do zarzucenia. Zrobiliśmy wszystko, aby traktat brytyjsko-rosyjski wszedł w życie. Stale porozumiewaliśmy się z Rosją. Jeśli brakło tak częstej wymiany zdań między kierownikami obu naszych narodów, jakiej sobie życzyliśmy, to stwierdzić należy, że zrobiliśmy większy wysiłek dla styczności z naszym sojusznikiem, aniżeli na nas przypadło. Będziemy trwali w tym duchu, ale jeżeli mamy się wzajemnie rozumieć, musimy być szczerzy wobec siebie. W przeszłości nagromadziło się zbyt wiele nieporozumień, zbyt wiele uprzedzeń i udawania, że nie było różnic,

kiedy różnice te faktycznie istniały. Kiedy nasi przyjaciele rosyjscy twierdzą, że nie rozumiemy ich punktu widzenia, używają języka jasnego a nawet mocnego. Nie mam do nich o to żalu. Są jednak okazje, kiedy nie rozumieją właśnie naszego punktu widzenia. Sądzę, że będzie zdrowiej dla naszych wzajemnych stosunków, jeśli otwarcie o tym pomówię". Następnie Eden odczytał ustęp z moskiewskiego pisma „Wojna i Roboczyj Klas", które twierdzi, że do czasu przystąpienia Rosji sowieckiej do wojny, szerokie masy robocze angielskie były idei wojny niechętne i broniły tylko swych bezpośrednich interesów w fabrykach. Dopiero po zaatakowaniu Rosji przez Hitlera robotnik angielski począł popierać angielski wysiłek wojenny.

„Kiedy to przeczytałem, powiedział Eden, przypomniałem sobie dykteryjkę o księciu Wellingtonie. Ktoś podszedł do księcia i zapytał: „Czy pan jest panem Smith?" A na to zwycięsca z pod Waterloo: „Jeżeli pan w to uwierzy — uwierzy pan we wszystko".

„Tak sobie pomyślałem po przeczytaniu tego artykułu. Nie oddaje ten artykuł ducha robotnika angielskiego i naszego kraju z okresu bitwy o W. Brytanię. Słuszne jest takie twierdzenie jedynie wobec małej grupki w naszym kraju, reprezentowanej przez partię komunistyczną. Byłoby jednak błędem przypisywanie jej znaczenia, którego nie posiada"...

SPRAWY POLSKIE

Min. Romer u Edena. Dnia 21 lutego minister spraw zagr. Polski Romer odwiedził ministra Edena i przedstawił mu stanowisko Rządu Polskiego wobec oświadczenia Churchilla w Izbie Gmin. Treść oświadczenia min. Romera nie została jeszcze podana do wiadomości publicznej. Wiadomo natomiast, że min. Eden mówiąc o aktualnych problemach polskich, poruszonych w mowie Churchilla, zakomunikował min. Romerowi, że W. Brytania zachowała sobie swobodę udzielania pomocy tym wszystkim, którzy walczą z Niemcami. W. Brytania wywrze cały swój wpływ, by zapewnić wszystkim narodom możność swobodnego wyboru formy rządu. W. Brytania zdecydowana jest ściśle współpracować w wszystkimi swymi sprzymierzeńcami, przy czym uważa, że trwały pokój zależy od ścisłej współpracy ze Stanami Zj. i Rosją. Żadno jednak z trzech mocarstw nie może zagrażać wolności innych narodów. Jeśli chodzi o problemy społeczne, to W. Brytania nie boi się rewolucji, lecz nie chce jej mieć u siebie, gdyż jej naród nie jest rewolucyjnie usposobiony.

Posiedzenie Rządu. Po rozmowie min. Romera z Edenem, odbyło się tego samego dnia posiedzenie Rady Ministrów, na którym wysłuchano i przyjęto do wiadomości sprawozdanie prem. Mikołajczyka o sytuacji politycznej oraz min. Romera o rozmowie z Edenem. Rada Ministrów uchwaliła wytyczne dla polityki Rządu na najbliższą przyszłość. Uchwalono również projekt dekretu Prezydenta R. P. o utworzeniu Rady Akademickiej. Rząd wydał odezwę do II-go Korpusu Polskiego we Włoszech, w której wyraził nadzieję, że korpus ten zacieśni węzły broni i stosunki między armią polską a sprzymierzonymi. Rząd Polski otrzymał od Polaków z całego świata szereg listów i depesz z wyrazami pełnego zaufania.

Różne. Międzynarodowy Związek Drukarzy w USA zwrócił się do drukarzy prasy podziemnej polskiej z następującymi słowami: „Polska prasa podziemna jest głównym czynnikiem oporu przeciw wrogowi. Mamy dla was najwyższy podziw i szacunek".

Londyński „Dziennik Polski" donosi według korespondencji ze Stambułu, że guber ator Frank podjął ponowną próbę osiągnięcia porozumienia z narodem polskim, zapraszając w tym celu w imieniu Hitlera przedstawicieli społeczeństwa polskiego na konferencję. Wszystkie propozycje Franka zostały odrzucone, gdyż nie znalazł się taki Polak, któryby paktował z Niemcami. Niemcy wykazali raz jeszcze zupełny brak znajomości psychiki polskiej.

W Kairze nastąpiło otwarcie wystawy dzieł plastycznych artystów polskich.

W KRAJU

Samoobrona polska. W chwili, gdy organizuje się powszechna samoobrona polska na terenie województw Ziemi Czerwieńskiej, nie od rzeczy będzie krótkie przypomnienie wyników polskiej samoobrony na Wołyniu. Jak wiadomo, Wołyń jest tą częścią Ziem Wschodnich Rzplitej, na której ludność polska najciężej dotknięta została przez masowe napady band ukraińskich. Ludność polska mieszkała tam w niewielkich stosunkowo grupach wśród wrogiego i rozagitowanego elementu ukraińskiego. Samoobrona wskutek zupełnego zaskoczenia i nieprzygotowania zorganizowała się zbyt późno i w małym niestety zakresie. To było też główną przyczyną dużych strat polskich. Po pierwszych masowych rzeziach, poszczególne wsie i osady polskie przystąpiły do organizowania baz obronnych, w których skupiło się życie pozostałej jeszcze ludności polskiej. Samoobrona skupiła się głównie w powiecie łuckim, gdzie utworzono 19 baz obronnych, przeważnie na zachód i północny zachód od Łucka.

Pierwszymi osadami polskimi, które odrazu przyjęły postawę obronną i dzięki temu uniknęły masowej rzezi, były: Pańska polina, Przebraże i największy ośrodek samoobrony — Huta Stepańska, broniona przez doskonale zorganizowanych osadników wojskowych. Dzieje obrony Huty Stepańskiej, to istna epopeja. Baza skupiła przeszło 15.000 ludzi i broniła się zgórą 4 miesiące przeciw ponawianym napadom uzbrojonych watah. Trzykrotnie wielkimi partiami ewakuowano ludność polską do Równego i powiatu sarneńskiego. Na skutek braku amunicji obrona Huty Stepańskiej załamała się wkońcu, lecz ostatnia partia obrońców osłoniła odwrót resztek ludności, wytrzymując do końca natarcie ukraińskie.

Partyzantka polska. Polskie oddziały wojskowe działają obecnie najsilniej na ziemiach północno-wschodnich. Wykazują one ożywioną działalność, odznaczają się karnością i porządkiem, a dzięki pozytywnemu stosunkowi do miejscowej ludności wywierają duży wpływ w terenie, likwidując w nim wpływy sowieckie i komunistyczne. W Wileńszczyźnie polskie oddziały stoczyły walkę z policją litewską w Dubiszkach oraz odbiły więźniów w Wornianach. Najsilniejsze oddziały polskie działają w Nowogrodzkim, gdzie opanowały dość duże

tereny i chronią ludność przed rabunkowymi napadami band i ekspedycjami karnymi policji litewskiej. W okolicach Szczuczyna nad Niemnem działał silny oddział partyzantów polskich, który stoczył formalną bitwę z Niemcami. Ożywiona jest również działalność polskich oddziałów zbrojnych na Polesiu.

KRONIKA ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ

Lwowska dżungla. Stosunki bezpieczeństwa we Lwowie przybrały w ciągu lutego obraz dzikiej dżungli. Wszelkiego rodzaju gwałty i bezprawia rozrosły się bezkarnie do takich rozmiarów, o jakich mieszkaniec Europy nie miał nigdy wyobrażenia. Co rano w różnych punktach miasta znajduje się zwłoki pomordowanych mieszkańców. Stwierdzono przy tym, że w większości wypadków powodem zabójstwa była chęć zawładnięcia dokumentami osób narodowości polskiej. Ponad wszelką wątpliwość stwierdzony został udział milicji ukraińskiej w tych potwornych polowaniach wieczornych. W wielu bowiem wypadkach źle zastrzelone ofiary zgłaszały się do policji kryminalnej lub bezpieczeństwa i zdołały zidentyfikować napastników. Przy pewnym oskarżonym o napad na Polaka milicjancie ukraińskim z komisariatu przy ul. Potockiego znaleziono w czasie śledztwa kilka legitymacji i kennkart na nazwiska polskie. Drugim gatunkiem myśliwych, polujących na dokumenty Polaków są niewątpliwie niemieccy dezerterzy, a prawdopodobnie także sowieccy dywersanci. Ludność miasta, a w szczególności mężczyźni starają się nie ukazywać na odludniejszych ulicach i w dalej leżących od centrum dzielnicach po zapadnięciu zmroku. Żołnierze niemieccy i policja niemiecka czyni to samo, a ulica pozostaje we władzy hien w ludzkim ciele, umundurowanych i nieumundurowanych zbrodniarzy. Większość napadów i morderstw ma miejsce w godzinach między 7 a 9 wieczorem, przede wszystkiem w dzielnicach zewnętrznych miasta. Ilość ofiar w ciągu ostatnich dwu tygodni lutego wyniosła kilkanaście osób w każdej niebezpiecznej dzielnicy.

Mordy na duchownych. Ostatnio doszły do Lwowa znowu wieści z powiatów o dokonanych napadach na polskich księży i zakonników. W Fradze pod Chodorowem banda ukraińska wymordowała w klasztorze kilku zakonników i miejscowego księdza. W Bednarowie i Strzyłczy w woj. stanisławowskim zamordowano księży polskich. Milicja ukraińska całymi oddziałami opuszcza posterunki i ucieka w lasy.

KWITUJEMY odbiór kwoty 12.540 zł. i 30 zł. srebrem. — 2000 zł. Gusta; po 100 zł Bryś, Sęk; 60 zł Śnieg; po 50 zł jedwab, Bezimienny, Mietek; po 40 zł Plomba, Janina; 20 zł Srebrna Lipa; po 10 zł Inka, Perekińczyk; 30 zł srebrne F. F

Na Fundusz Pomocy Ofiarom Terroru: 870 zł Konwent Organizacyj Niepodległościowych; 800 zł Tyran; 500 zł Śnieg; po 100 zł Tadeusz, Patynek, B., Radca, Poniedziałek, Tryl, Roman; 60 zł Państwowa Stolarnia; po 50 zł Żmija, En. Zet., Senior, Super, A. O.; 30 zł Halina; po 20 zł W. T., Orzeł Biały, Jedynka; 15 zł S. K.; po 10 zł A. P.; Matka; 5 zł Ago.

Na cele specjalne: 6.000 zł Bronek; 700 zł Warszawa II.

TL
DW